

**BIULETYN**  
**STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ O. CAFFARELA**

nr 8

SPIS TREŚCI

- Od Redakcji: „Święć się Imię Twoje” - Maria-Carla i Carlo Volpini.....
- Słowo Postulatora: O. Dominique Marcovits o.p. ....
- List ekipy z Włoch – Annina i Gianpaolo Martinelli.....
- Sympozjum na temat O. Caffarela: co dalej? – Mons. François Fleischmann.....
- Z archiwum: tekst O. Caffarela (« Anneau d’Or » 1945) – „Powołanie miłości”...
- Świadectwo Przewodniczącego Ruchu Rodzin Chrześcijańskich w Argentynie nadesłane przez Marie i Agustín Fragueiro.....
- Stowarzyszenie Przyjaciół O. Caffarela – członkowie honorowi.....
- Formularz zgłoszeniowy

## Od Redakcji

### „Święć się Imię Twoje”

Maria-Carla i Carlo Volpini

Za każdym razem, gdy odmawiamy modlitwę „Ojcze nasz”, przez słowa, których nauczył nas sam Jezus, łączymy się nie tylko z wszystkimi ludźmi na ziemi, dziećmi Boga, ale także z Jezusem Chrystusem, pierworodnym, umiłowanym Synem Bożym.

O. Caffarel w książce *Présence à Dieu* pisze: „*Wielkie, nieustanne uwielbienie, które «od wschodu do zachodu» wznosi się od wszystkich dzieci Bożych do ich Ojca, jest tym samym uwielbieniem Syna Pierworodnego, które On sam wlewa w serce każdego ze swych braci*”.

Ojciec to ktoś, kogo mam przy sobie, kto mnie wspiera, kto mnie wychowuje, jest blisko mnie... ale Bóg Ojciec jest daleko, w niebie: bliski i daleki, we mnie i poza mną, w teraźniejszości i poza wszelkim czasem, przypadkowy i wieczny, Abba i Absolut, Bóg, który jest przy mnie, nieuchwytny, niepoznawalny.

Ojciec: Ten, do którego mogę zwrócić się pewien, że mnie słucha i że mnie kocha. „Który jest w niebie” - to dla przypomnienia, że nie należy On do mnie, do mojej rzeczywistości, do mojej rasy, do mojej kultury, do mojej historii, dla przypomnienia, że On nie ogranicza się do mojej relacji syna i stworzenia, dla przypomnienia, że On zachowuje swoją boskość, która realnie różni się od mojego człowieczeństwa, dla przypomnienia, że On wykracza poza wszelkie wymiary ziemskie i ograniczone, że jest w niebie, a nie na ziemi.

Kiedy mówimy: „Święć się Imię Twoje”, trzeba pamiętać, że imię wyraża rzeczywistość tego, kogo oznacza. Kiedy Adam nadał imiona wszystkim rzeczom i zwierzętom, określił ich tożsamość i stwierdził swoją władzę nad nimi.

Imieniem Boga jest sam Bóg – to dlatego w całej historii Izraela Bóg był określany tylko synonimami (Adonai, Sabaot...). Teraz, przeciwnie, to my, ludzie, mamy święcić Imię Boże, jakby Bóg nie wystarczał sam sobie, aby być Świętym!

Słowo „święty”, z jednej strony, w języku biblijnym oznacza doskonały, błogosławiony, sprawiedliwy; z drugiej strony, w j. hebrajskim ma etymologiczne znaczenie „oddzielony”, podobnie w j. łacińskim słowo „*sancire*” (od którego pochodzi *sanctus*) oznacza „ciąć”, „oddzielać”.

Co to wszystko może znaczyć? Jeszcze raz w chwili, gdy zostaliśmy wezwani do wypowiedzenia Imienia Bożego i Jego uświęcania, tzn. wychwalania i błogosławienia, Bóg przypomina nam, że jest daleki, że jest oddzielony od nas, że jest Innym, ciągle poszukiwanym i nigdy w pełni nie pojętym. Bóg, który w swej istocie jest Świętym, który przedstawia się jako daleki, oddzielony, jest jednak tym samym Bogiem, który staje się bliski, ponieważ jest obok nas, jest Świętym w tym znaczeniu, że jest w pełni sprawiedliwy i w pełni

dobry. Więc słowo „święty” oddziela i łączy jednocześnie: umieszcza Boga w niebie, daleko od człowieka, a jednocześnie włącza Go w historię i życie ludzi, ponieważ jest miłosierny, jest Ojcem dla ludzi.

O. Caffarel przypomina nam, że za każdym razem, gdy modlimy się tymi słowami, nie jesteśmy sami przed obliczem Boga Ojca, ale jest z nami sam Jezus. Dlatego modlitwa powinna być zawsze przeżyciem głęboko wewnętrznym, które umieszcza nas prawdziwie w sercu naszego Pana.

## Słowo Postulatora

### Symposium na temat O. Caffarela: co dalej?

O. Paul-Dominique Marcivits o.p.

Symposium, które miało miejsce w Kolegium Bernardynów 3 i 4 grudnia ub. r., było dla nas wszystkich okazją do prawdziwego odkrycia O. Caffarela. Każdy z nas ma „swojego Caffarela”! Spotkania w Troussures, wspomnienia spotkań w Rzymie lub jego wizyty w Brazylii... Postrzegamy go ze swojego punktu widzenia. Symposium pokazało, że O. Caffarel to wielka różnorodność! Ale jest też głęboka jedność w tym kapłanie, jedność pochodząca od Boga. Podczas symposium odsłaniało się stopniowo bogactwo jego osoby, jej blaski i cienie. Został uwydatniony zwłaszcza jego wpływ na zasadnicze elementy życia chrześcijańskiego: piętno, jakie odcisnął na rozumieniu małżeństwa, wdowieństwa, modlitwy, jest nie do zatarcia. Zaczynają powstawać książki na te tematy, które pomogą nam wejść głębiej w myśl O. Caffarela.

Pozostaje jednak jeszcze wiele zagadnień do zgłębienia. Np. relacja między sakramentami kapłaństwa i małżeństwa, które w Katechizmie Kościoła Katolickiego są przedstawiane jako „dwa sakramenty w służbie wspólnoty” w Kościele. O. Caffarel pisał na ten temat i zawsze zależało mu na tym, aby kapłani byli obecni w Ekipach Notre-Dame jako doradcy duchowi.

Należałoby także opracować zagadnienie stosunku O. Caffarela do Kościoła: jego posłuszeństwo i mądrą wolność. Trzeba by też przyrzeć się miejscu ruchu charyzmatycznego i ekumenizmu. Wstępna informacja została przedstawiona na symposium i wytyczyła wiele kierunków badań. Można by też ukazać miejsce laikatu w jego myśli. Albo postawę O. Caffarela wobec encykliki *Humanae Vitae* Pawła VI... Albo O. Caffarel i sztuka: w młodości malował, zamówił też witraże do kaplicy w Troussures, wspaniałe witraże, które wyrażają jego wiarę. Oto kilka chaotycznie rzuconych propozycji dalszej pracy. Jest ich więcej.

Trzeba więc kontynuować badania. Dla postępu w procesie kanonizacyjnym nic nie zastąpi modlitwy! Nic nie zastąpi też badań. Jeśli chcemy, aby O. Caffarel czynił coraz więcej dobra w Kościele i w świecie, naszym obowiązkiem jest ukazywanie głębi jego życia i jego myśli.

## List ekipy z Włoch

### Recenzja broszury: „O. Caffarel – prorok małżeństwa”

Nazywamy się Annina i Giampaolo Martinelli, jesteśmy parą odpowiedzialna Regionu Północnowschodniego Super Regionu Włoch.

Podczas ostatniego spotkania Regionu, w sobotę i niedzielę 14 i 15 listopada 2010 w Varese, w północnych Włoszech, zorganizowaliśmy krótkie spotkanie w formie okrągłego stołu dla par, które rozważały w tym roku temat formacyjny: „*Ojciec Caffarel - prorok małżeństwa*”.

Chcemy przedstawić wam w skrócie rezultat tej wspólnej refleksji. Dla nas ten temat formacyjny, oparty na tekstach O. Caffarela, stanowi zbiór „pereł” na temat duchowości, nie tylko dla członków ekip, ale dla wszystkich małżonków i wszystkich wierzących.

Czytając te teksty, odnieśliśmy wrażenie, że O. Caffarel pisząc dla małżeństw miał na uwadze cały Kościół. Wydaje nam się, że O. Caffarel chce zaprosić Kościół, aby złożył całą swoją ufność w Chrystusie, przede wszystkim i w szczególności przez ten „dialog”, który nazywa „modlitwą wewnętrzną” (*oraison*). Modlitwa wewnętrzna jest pierwotnym źródłem każdego „działania” chrześcijanina.

To przesłanie kieruje on najpierw do małżeństw chrześcijańskich, zwłaszcza do członków ekip, aby ich świadectwo wcielonej miłości wzmocniło to przesłanie i modlitwę, która jest w istocie dialogiem miłości.

W ekipach, które rozważały ten temat formacyjny, były małżeństwa dobrze już osadzone w Ruchu i akceptujące przesłanie O. Caffarela, ale były też pary należące do nowych ekip i inne, trochę sceptyczne i rozczarowane. Niespodzianką był dla nas fakt, że wszystkie te pary, bez różnicy, przyjęły duchowość, do której zaprasza nas O. Caffarel, z pewnym zaskoczeniem, ale przede wszystkim z rzeczywistym zainteresowaniem, odkrywając prawdziwe podstawy END, które być może nie zostały jeszcze dobrze zrozumiane.

Innym ważnym wnioskiem, jaki wypływa z lektury całości tekstów, jest to, że „świętość” jest „drogą życiową” w zasięgu każdego chrześcijanina, a nie tylko „celem” zarezerwowanym dla tych, którzy prowadzą głębsze życie wiary. To prawda, że ta koncepcja jest często przypominana przez Kościół, ale brzmi ona w sposób szczególny w słowach O. Caffarela. Podkreślano też, że O. Caffarel wskazał, że świętość może być osiągnięta i przeżywana przez parę małżeńską. To jedna z fundamentalnych racji, aby uznać O. Caffarela, dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek, za *proroka naszych czasów*.

Pragnęlibyśmy, aby wszystkie ekipy na świecie podjęły refleksję nad tym pięknym tematem formacyjnym!

## **SYMPOZJUM**

### **na temat O. Caffarela**

Ks. Fleischmann

#### ***OWOCNE SYMPOZJUM***

W dn. 3-4 grudnia 2010, Kolegium Bernardynów przyjęło licznych uczestników. Dla wielu było to odkrycie pięknego budynku cystersów, na nowo poświęconego dla refleksji chrześcijańskiej. Ekipa organizacyjna czuwa nad wszystkim.

Odnajdujemy wiele aspektów osobowości i dzieła O. Caffarela lub odkrywamy je po raz pierwszy. Tutaj mogę je tylko wyliczyć.

#### **Piątek.**

Po płomiennym otwarciu symposium przez O. Paul-Dominique Marcovits, film o życiu O. Caffarela porządkuje chronologię przez obraz i dźwięk... Jeden z krewnych przedstawia tło rodzinne w Lyonie. Claire Daudin, po wyliczeniu pism, ukazuje kulturę literacką O. Caffarela i inspiracje, jakie czerpał z Péguy, Claudela i wielu innych. O. Gérard Pelletier przedstawia nam życie i dzieło O. Caffarela w pierwszych dziesięciu latach kapłaństwa.

Kilka wnikliwych spostrzeżeń na temat jego dzieła: oddziaływanie międzynarodowe, przypomniane przez małżonków Volpini i małżonków Nadas z Brazylii. Jean Allemand, żywy zbiór informacji, przedstawia Kartę END. Odile Macchi przypomina nam natchnione towarzyszenie O. Caffarela wdowom. Historyk Olivier Landron prezentuje czas obecności O. Caffarela w Ruchu Odnowy.

#### **Sobota.**

Agnès Walch, odpowiedzialna za symposium, przedstawia nam początki duchowości małżeńskiej, które poprzedzają i inspirują O. Caffarela. O. Bordeyne, teolog, umiejscawia refleksję O. Caffarela na temat małżeństwa w dobie Soboru Watykańskiego II. Hiszpanie Gomez-Ferrer dają świadectwo o życiu ekipy. O. Mattheeuws analizuje duchowość małżeńską proponowaną przez O. Caffarela w jej oryginalności.

Xavier Lacroix podkreśla cechy charakterystyczne pedagogii i teologii O. Caffarela. O. Arnaud Gautier przypadło odsłonić wielkie znaczenie modlitwy w posłudze Henri Caffarela. Małżonkowie de Roberty mówią o tygodniu modlitwy w Troussures. Bp Guy Thomazeau kończy wzruszającym, bardzo osobistym przemówieniem.

Z radością informuję, że było wśród nas trzech młodych kapłanów, autorów prac naukowych o O. Caffarelu.

Czekamy wszyscy z niecierpliwością na publikację dokumentów z symposium.

## Z archiwum

### O. Henri Caffarel: Powołanie miłości

*Spośród tekstów O. Caffarela na temat pary małżeńskiej wybraliśmy ten artykuł z 1945 r., który zrobił na nas szczególne wrażenie, a ukazał się w 1. numerze „Anneau d’Or”. (Jak zwykle z powodu długości tekstu pozwoliliśmy sobie dokonać pewnych cięć zaznaczonych .../...).*

Słowo „miłość” oznacza różne uczucia, czasami przeciwstawne.

.../...

Chcemy tutaj skoncentrować się na chrześcijańskiej miłości małżeńskiej, takiej z jaką spotykamy się często – niestety, nie zawsze – w małżeństwach zbudowanych na sakramencie małżeństwa. Jest ona darem hojnym i wzajemnym. Bardziej niż namiętnością, jest zobowiązaniem dwojga osób dających się sobie nawzajem całkowicie, wyłącznie, ostatecznie. Jest porywem, który wypływa z głębi duszy, przenika całego człowieka, wprawiając go w drżenie, i dociera do drugiego serca, poprzez jego cielesne opakowanie. Ale ta wibrująca namiętność nie jest samą miłością. Może ona ulegać osłabieniu bez uszczerbku dla miłości, ponieważ istnieje jeszcze pragnienie woli, które stanowi istotę miłości: czysta melodia, która nie wymaga towarzyszenia namiętności uczuciowej, chociaż ta ostatnia może być dla niej pomocą i użytecznym środkiem wyrazu.

.../...

\*\*\*

Co stałoby się z ludzką miłością, gdyby Chrystus jej nie zbawił? Tak jak chorzy, sparaliżowani, opętani, u bram miast palestyńskich, oczekiwała ona na Zbawiciela. Zbawiciel przyszedł i podniósł miłość, uzdrowił ją przez ustanowienie sakramentu małżeństwa, pojednał ją z Bogiem. Miłość ma odtąd moc opierania się nieprzyjaciołom zewnętrznym i wewnętrznym.

Biada miłości zarozumiałej, która odrzuca Zbawiciela. Szczęśliwi ci, którzy Mu pokornie ufają. „Miłość nie tryumfowała, upadła na kolana przed łaską prosząc, aby ją okryła, karmiła i umacniała na chwałę Bożą” – pisała Mireille Dupouey, wspominając dzień swego ślubu.

Łaska, niestrudzona pracownica, po uzdrowieniu miłości, odradza ją nieustannie, przywraca codziennie jej młodość i posługuje się subtelną grą radości i bólów, trudów, a nawet błędów, aby uczynić ją radośniejszą i silniejszą. Wspólnota małżeńska jest trwała, ponieważ łaska jest potężną sprawczynią jedności. Ona tę jedność tworzy, naprawia, konsoliduje dzień po dniu. Jacques Rivière, po bolesnym kryzysie, oddaje jej hołd w

głębokich słowach: „Sakrament spoczął na nas. Przyjęliśmy go nie rozumiejąc do końca, ale z właściwym nastawieniem duszy. Dlatego «zakorzenił się» w nas. Teraz wynagradza nam tę odrobinę ufności, którą w nim położyliśmy, oddaje nam naszą miłość wyzwoloną, pomnożoną, zakotwiczoną w wieczności”.

Źródłem tej łaski jest sakrament małżeństwa. Ten sakrament, jak wszystkie inne, jest owocem Krzyża. „Przelałem tę kroplę krwi za ciebie” - słowa, które Pascal wkłada w usta Chrystusa, odnoszą się także do ludzkiej miłości. Dlaczego więc tak mało chrześcijan, którzy zawarli sakramentalny związek małżeński, dziękuje Panu za ten wspaniały dar?

Można by sformułować zarzut, że już na długo przed przyjściem Chrystusa, ludzkość знаła wiele przykładów wielkiej miłości małżeńskiej, o których pamięć przechowuje zarówno literatura świecka jak i Biblia. Dla chrześcijan nie stanowi to żadnej trudności: wiemy, że źródło, które wytrysnęło na Kalwarii, spływa na obie strony góry – Stary i Nowy Testament. Łaska Chrystusa jaśniała już w małżeństwie Tobiasza i patriarchów. Ta sama łaska strzeże również dzisiaj, czasami bez ich wiedzy, miłości w małżeństwach dobrej woli.

Mając taką pewność, czy małżonkowie chrześcijańscy mogliby nie być niezachwianymi optymistami? Trudności i pokusy nie mogą wywoływać w nich lęku o ich miłość i jej przyszłość. Wiedzą, że zwątpienie w miłość byłoby zwątpieniem w łaskę. Nie może zabraknąć nadziei u tych, którzy wiedzą, że Chrystus oddał życie z miłości do miłości.

\*\*\*

Źródło chrześcijańskiej miłości nie jest w sercu człowieka. Jest ono w Bogu. Dla małżonków, którzy chcą kochać, którzy chcą uczyć się kochać coraz bardziej, jest tylko jedna dobra rada: szukajcie Boga, kochajcie Boga, bądźcie w jedności z Bogiem, zdajcie się na Niego.

Ten, kto oddziela się od Boga, jeśli nie traci całkowicie zdolności kochania, to odrzuca to, co najlepsze w jego miłości. Miłość ludzka wzrasta bowiem w miarę wzrastania miłości do Boga. Jakość więzi małżeńskiej, w wymiarze ludzkim i w wymiarze wiecznym, jest taka, jaka jest jakość zjednoczenia małżonków z Bogiem. Im bardziej otwierają się na Boga miłości, tym bogatsza jest wymiana miłości między nimi. Mają przed sobą perspektywy nieskończone: ich miłość nigdy nie przestanie wzrastać, ponieważ zawsze mogą otwierać się jeszcze bardziej na dar Boży. Jeśli chcą, aby ich miłość była żywym płomieniem, coraz gorętszym, niech kochają Boga coraz bardziej.

Większa miłość Boga nie prowadzi automatycznie do większej miłości małżeńskiej, ale człowiek otrzymuje obficie łaskę, która daje mu większą łatwość i siłę do wypełniania zadań, z których miłość małżeńska jest jednym z najważniejszych.

Małżonkowie czerpią ze źródeł Bożej łaski przez modlitwę i sakramenty. Spowiedź podtrzymuje czystość serc małżonków, a ten płomyk, który Eucharystia zapala w każdym człowieku, oświeca i ogrzewa życie małżeńskie. Jakże wspaniałego znaczenia nabiera spowiedź przedślubna i komunია św. w trakcie liturgii sakramentu, kiedy się patrzy na nie w tym świetle.

Wygaśnięcie wielu miłości jest następstwem zapomnienia o tej podstawowej zasadzie, że oddalenie się od Boga i grzech przeciwko Niemu, to grzech przeciwko miłości, polegający na odcięciu się od jej źródła. Odrzucanie Boga, to odmawianie współmałżonkowi jego codziennego chleba – miłości. Kłamie ten, kto twierdzi, że ceni miłość, gdy jednocześnie lekceważy Miłość.

\*\*\*

Bóg jest początkiem miłości i jej kresem. Miłość pochodzi od Boga i do Boga prowadzi. Bóg jest alfą i omegą miłości.

Błędem jest czynienie z miłości absolutu, ostatecznego celu, bożka. Zapewne ludzie nie popełnialiby tego błędu, gdyby miłość nie mówiła tak pięknie o innej miłości, o tej Miłości, której spragnione jest ludzkie serce.

*„Gdyby ich głos nie był tak poruszający, gdyby nie mówiły tak pięknie o czymś innym, stworzenia nie byłyby dla nas intrygujące i mielibyśmy spokój z różą.”* (Claudel)

Gdyby zwyczajna, naturalna miłość nie zawierała przedsmaku tej innej Miłości, ludzie nie pokładaliby w niej tak wielkich nadziei i nie wyrzucaliby jej z taką goryczą, że je zawiodła.

Mielibyśmy spokój z miłością, gdyby nie płonął w niej ogień miłości Bożej, do której poszukiwania ma nas ona zapraszać, poszukiwania, które przez nią prowadzi, ale na niej się nie zatrzymuje. Ponieważ, jeśli przynosi ona ludzkości cudowną obietnicę, to czyni to w imieniu innego, tego Innego, który jedynie może ją spełnić. Miłość jest tylko posłańcem Boga.

*„Jestem obietnicą, która nie może być dotrzymana i na tym polega mój urok”* – miłość może uczynić swoim to wyznanie Lali z „La Ville” Claudela.

Miłość ludzka nie jest jednak „wielkim oszustwem”. To nie ona kłamie, to ludzie myślą się co do niej. Jeśli mowa o oszustwie, to nie miłość jest mu winna, ale ci, którzy czynią z niej boga wszechmocnego, zdolnego zaspokoić ludzkie serce. Oto wielkie kłamstwo. Wprowadzone w błąd ludzkie serce oczekuje od miłości wszystkiego i zostaje zawiedzione. Jakże mogłoby być inaczej? Stworzenie nie może wypełnić serca zdolnego przyjąć Stwórcę. Ten zawód prowadzi często do utraty wiary w miłość i ta niewiara jest równie niebezpieczna jak bałwochwalstwo, którego jest zgniłym owocem. Ludzkie serce, po tym jak oczekiwało wszystkiego od miłości, nie spodziewa się już nawet tego, co miłość jest w stanie mu dać – drogi do Boga. Tego trzeba było od niej wymagać od początku. Miłość jest środkiem, nie celem. Ale ten środek jest potężny.

Miłość jest dla ludzkiego serca wielką szansą. Odrywa je od samego siebie, jako od niewłaściwego zawłaszczenia przez stworzenie. Czyni je wolnym, ofiarnym. Nadejście miłości jest czasem łaski. „Ta siła, która wzywa nas poza nas samych, dlaczego jej nie zaufać i nie pójść za nią?” Pójść za nią poza miłość, aż do sprawy miłości.

W miłości szczęśliwej, małżonkowie nie mają trudności ze znalezieniem Tego, który jest centrum ich związku. Jeden z nich pisał: „Rozumiem coraz lepiej, że prawdziwym małżeństwem jest więź duszy z Bogiem”. W miłości naznaczonej cierpieniem, ból drąży miejsce, w którym zamieszka Bóg, jeśli nieszczęśliwe serce nie podda się pokusie rozpacz, albo jeszcze cięższej pokusie zanegowania tego głodu miłości i nieskończoności we własnej głębi. Również w tych cierpiących małżeństwach sprawdza się więc twierdzenie, że miłość prowadzi do Boga.

W ciągu całego życia małżonków, żywa miłość nie przestaje być drogą prowadzącą do Boga, ponieważ jest szkołą dawania i wyrzeczenia.

Miłość jest środkiem, a nawet czymś więcej. Narzędzie porzuca się, kiedy cel zostaje osiągnięty. Zostawia się na brzegu łódkę już niepotrzebną. Małżonkowie natomiast mają zanieść Bogu tę miłość, która ich do Niego zaprowadziła. Miłość współpracuje w ich zbawieniu – oni codziennie muszą pracować nad jej zbawieniem. Ale z czasem dokonuje się pewna zmiana. O ile na początku korzystali z drogi miłości, aby dojść do Boga, to przyjdzie dzień, gdy będzie bardziej właściwe powiedzieć, że przechodzą przez Boga, aby dojść do miłości. Albo raczej, że ich miłość jest w Bogu i nie potrzeba opuszczać jednego, aby dojść do drugiego.

\*\*\*

.../...

Chrystus uczynił wiele dla miłości, ale wymaga od małżonków, aby nie pozostawali beczynni. Miłość, cudownie zbawiona i powołana do najświętszych przeznaczeń, pozostaje krucha i zagrożona. Chrystus nie obdarzył jej łaską nietykalności, ale łaską trudu i walki, które zapewnią jej moc do pokonania pokus (rutyna nie jest najmniej groźną z nich) i zwycięstwa nad wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Miłość, która odrzuca trud i walkę, jest z góry przegrana. Dla miłości nie ma innego pokoju niż pokój zbrojny. „Miłość nigdy nie jest spoczynkiem” (Mauriac).

Największym wrogiem miłości jest miłość własna. Słyszy się czasami żonatych mężczyzn lub zameżne kobiety mówiących: „Oczekiwałem wiele od miłości, ale się na niej zawiodłem”. Prawda często jest taka, że to oni zawiedli miłość – to miłość wiele od nich oczekiwała. Miłość jest dumna. Nie daje swojej radości, ani swoich uroków sercom egoistycznym. Uwłaszcza jej godności domaganie się jej bogactw bez ponoszenia żadnych kosztów. Ci, którzy tylko mają oczekiwania, pozostają z niczym. Ci, którzy dają wszystko, otrzymują wszystko.

.../...

\*\*\*

Wielka miłość wymaga wiele trudu – to nie dzieło jednego dnia, to wieloletnie przedsięwzięcie. Spotkają ją także cierpienia, jedne z jej winy, inne jako składnik każdego ludzkiego życia. Niech je zaakceptuje. Oczyszczą ją i pomogą zwalczać i zwyciężyć zarodki

grzechu i śmierci, które w sobie kryje. Miłość jest strzeżona przez krzyż, tak jak domy Hebrajczyków w Egipcie były strzeżone przez krew baranka paschalnego na odrzwiach – anioł zagłady tam nie wejdzie.

.../...

Podczas gdy ci, którzy nie kochają naprawdę, buntują się przeciwko ramionom wyciągniętym na krzyżu, inni widzą w nich wielką szansę daną ich miłości, aby się umacniała i wzrastała. Łatwo jest kochać, kiedy ma się z tego korzyść. Jest rzeczą chwalebną kochać, kiedy dla dobra drugiego trzeba się poświęcać. Ta wielkość miłości była nieznana przed grzechem. Na drodze bez przeszkód, miłość nie miała potrzeby przekraczać siebie. Grzech, powodując cierpienie, dostarczył jej takiej okazji, a nawet więcej – dał miłości broń do pokonania go. Na wzór Chrystusa, aby odkupić grzech, który jest odrzuceniem miłości, miłość ludzka posługuje się cierpieniem, dzieckiem grzechu i zdobywa chwałę poświęcenia.

Małżeństwo chrześcijańskie kocha krzyż.

\*\*\*

Jakie jest powołanie miłości chrześcijańskiej?

Jak wszystkie stworzenia, jest zaproszona do wyśpiewywania chwały Boga, dla której została stworzona: „*Benedicite omnia opera Domini Domino*” (Błogosławcie Pana wszystkie dzieła Pańskie). To jeden aspekt jej powołania. Ale niech nikt się nie łudzi, co do tego zobowiązania. Nie chodzi tylko o zarezerwowanie w życiu małżeńskim określonego czasu na modlitwę. Bóg nie domaga się „swojej części”, on chce „wszystkiego”. Całe życie miłości ma być oddawaniem Mu chwały.

Mamy prawo myśleć, że spośród wszystkich rodzajów uwielbienia, płynących z całej ziemi, Bóg ma szczególne upodobanie w chwale, jaką oddaje mu miłość chrześcijańska. Podobnie jak artysta ma upodobanie w tym spośród swoich dzieł, w którym najlepiej wyraził samego siebie, z którym najbardziej się utożsamia. Niech więc małżonkowie pragnący wychwalać Pana uczynią swoją miłość piękną i promieniejącą.

.../...

\*\*\*

Jako wychwalanie Boga, miłość ma być również przesłaniem od Boga.

Dzieło świadczy o talencie artysty: np. chorał J.S. Bacha daje nam dostęp do jego życia wewnętrznego. Podobnie stworzenia mówią nam o Stwórcy i objawiają nam Jego myśl i doskonałość. Gwieździste niebo mówi nam o Jego wiedzy, ocean ukazuje nam Jego potęgę, czysty wzrok dziecka pozwala nam zobaczyć Jego czystość, ale miłość odsłania nam znacznie głębszą tajemnicę, nieskończenie bardziej ubogacającą ludzkie serce: ukazuje nam miłość, która jest w Sercu Boga.

Wielka miłość ludzka dowodzi, że na ziemi istnieje miłość – i to już jest bardzo ważna wiadomość dla tylu nam współczesnych, którzy przestali wierzyć w miłość – ale przede wszystkim ofiaruje nam autentyczny obraz wspólnoty Bożej, tej miłości Ojca i Syna w jedności Ducha Świętego: głosi, że „Bóg jest miłością”. Miłość ludzka jest punktem odniesienia, który pomaga nam zrozumieć miłość Bożą. Przez swą moc czynienia jedności z dwojga, z zachowaniem odrębności osobowej każdego, miłość pozwala zrozumieć tajemnicę więzi Chrystusa z ludzkością i zjednoczenia duszy z Bogiem.

Oto Boże przesłanie, które miłość małżeńska ma zanieść ludziom. Jego waga pozwala nam ocenić szacunek i zaufanie, jakie Bóg w niej pokłada.

\*\*\*

.../...

Żadne przemówienie nie może być jednak godną pochwałą miłości, jest nią wasze życie, chrześcijańscy małżonkowie, którzy podjęliście tę wspaniałą przygodę. Ludzie na was patrzą, słuchają was. Nie ukrywajcie się.

Macie dać świadectwo. Polecenie Chrystusa odnosi się także do waszej miłości: będziesz moim świadkiem.

## Świadectwo o O. Caffarelu

Marie i Agustín Fragueiro przesłali nam to świadectwo, które otrzymali od **Przewodniczącego Ruchu Rodzin Chrześcijańskich w Argentynie** – Pablo Adrian Cavallero.

Książka Pablo Cavallero, „*Będziesz miłował tego, kogo znasz. RRC w Buenos Aires: uwagi o historii Ruchu Rodzin Chrześcijańskich*”, Buenos Aires, 2008, zaznacza, opisując początki tego ruchu, które sięgają 1948 r., że w różnych miejscach świata Duch Święty zainspirował podobne idee.

Idea pojawiła się prawie jednocześnie w Europie, głównie we Francji, gdzie powstał Ruch „Małżeństw Notre-Dame” prowadzony od 1939 r. przez o. Henri Caffarela i w Hiszpanii, gdzie zostały utworzone grupy Piusa XII, bazujące na duchowości małżeńskiej. W USA pod koniec 1947 r., z inicjatywy Pat i Patty Crowley z Chicago, powstał, ukierunkowany na apostołat, „Christian Family Movement”, który uzyskał formę organizacyjną na szczeblu narodowym w czerwcu 1949 r., podczas spotkania w Chiderly, koło Chicago. Podobnie w Cordobie, jezuita, o. Juan Berro García zaczął gromadzić małżeństwa, ponieważ, jako przełożony seminarium w Buenos Aires, miał zwyczaj spotykać się i doradzać narzeczonym i parom małżeńskim. Również Francisco „Paco” Rotger, kapłan ze zgromadzenia paulistów, zamieszkały w Buenos Aires, ul. Maipú 700, sekretarz Nuncjatury od 1933 r., założył dwie grupy małżeństw zgodnie z zasadami Equipes Notre-Dame. Ale to były na początku grupy o duchowości skierowanej *ad intra* (do wewnątrz) a nie na ewangelizację, podczas gdy on miał pragnienie zmiany ich charakteru skoncentrowanego na parze, aby je skierować *na zewnątrz*. Dlatego założył później Instytut Pomocy, Promocji i Badań nad Rodziną. W następstwie pustki pozostawionej przez dwie wojny światowe i konflikty militarne w różnych zakątkach planety, na całym świecie zdawano sobie sprawę z konieczności odbudowania rodziny na solidnych fundamentach. Papież Pius XII z naciskiem powracał do tematu rodziny (s. 7-8).

O. Pedro Richards, znając działalność i publikacje o. Caffarela, założył Ruch Rodzin Chrześcijańskich (wówczas zwany „Grupos de Nuestra Señora”) w różnych punktach Argentyny, prosząc o pomoc założycieli RRC w Urugwaju.

W marcu 1950 r. państwo Soneira, którzy przybyli do Buenos Aires, aby zaokrętować się na statek do Europy, spotkali się z o. Pedro. Federico Soneira był urugwajskim delegatem Międzynarodowej Organizacji Katolickiej Kina i poszukiwał sposobów poprawy dystrybucji filmów o charakterze katolickim. O. Pedro Richards poprosił go o zdobycie w Europie informacji na temat organizacji, która interesowałaby się rodziną. Za sugestią pani Garcii Arocena, państwo Soneira skontaktowali się z o. Caffarelem, wzięli udział w spotkaniu małżeństw i udali się do siedziby Equipes Notre-Dame, aby zaopatrzyć się w l’Anneau d’Or (s. 37).

Po rozpoczęciu spotkań z narzeczonymi, w odpowiedzi na wezwanie Papieża Piusa XII, o. Pedro podjął działania, które doprowadziły do utworzenia „Sekretariatu Wdów” – w 1958 r., z inicjatywy Elviry Zorraquín de Fredenhagen i o. Pedro, odbyły się rekolekcje, prowadzone przez o. Pedro de Rivera, a 25 maja 1959 r. powstała, dzięki inicjatywie o. Richardsa i koordynacji Sary Solari de Puente, grupa wdów, która spotykała się w Buenos Aires. Inspirowała się dokumentem Papieża Piusa XII o wdowieństwie i jego miejscu we wspólnocie, ogłoszonym 16 września 1957 r. podczas kongresu Międzynarodowej Unii Organizacji Rodzinnych w Rzymie. O. Caffarel rozpoczął podobną pracę we Francji i od 1941 r. młode wdowy spotykały się, aby się modlić, otrzymać pomoc i znaleźć sens i wartość ich stanu (s. 69).

W swojej pracy te grupy posługiwały się książką o. Henri Cafarela: „Miłość jest silniejsza niż śmierć”.